

Raport dominikanów holenderskich

KOŚCIÓŁ I POSŁUGA

W stronę Kościoła, który ma przyszłość

W trakcie posiedzenia kapituły holenderskiej prowincji dominikanów w czerwcu 2005 r. omawiano wniosek przedłożony przez niektóre grupy dominikanów w Holandii. Tekst tego wniosku brzmiał następująco:

Zwracamy się więc do Kapituły o możliwie najszybsze powołanie komitetu lub grupy roboczej ekspertów dla przestudiowania teologicznych aspektów pytania o to, czy sprawowanie Eucharystii należy wyłącznie do posługi wyświęconych mężczyzn, czy też możliwe jest samodzielne sprawowanie Eucharystii przez wspólnotę kościelną lub wyznaczonych przez nią pasterzy. Studium to powinno zakończyć się opracowaniem dokumentu wskazującego kierunek działań, który to dokument holenderscy dominikanie przedstawią kościołowi w Holandii (Akta 6:8; od ET, wysłano do generała zakonu dominikanów).

Wniosek ten zyskał tak duże poparcie kapituły, że dyskusja zakończyła się podjęciem rezolucji, która została w aktach kapituły opatrzona nagłówkiem: „Parafie w świetle nowego spojrzenia na Kościół”.

Ośrodek wiary i życia duchowego¹ może stanowić nową formę kościoła. W takim ośrodku również pojawia się pragnienie sprawowania Eucharystii. Pragnienie to jest już żywe w parafiach, w których nie sprawuje się Eucharystii ze względu na to, iż nie ma w nich wyświęconego duszpasterza. W związku z tym polecamy władzom zakonu, aby jak najszybciej utworzyły komitet lub grupę roboczą ekspertów dla przestudiowania teologicznych aspektów pytania o to, czy sprawowanie Eucharystii należy wyłącznie do posługi wyświęconych mężczyzn, czy też jest możliwe, aby wspólnota kościelna lub wskazani przez nią liderzy samodzielnie przewodniczyli Eucharystii. Studium to powinno zakończyć się opracowaniem dokumentu wskazującego kierunek działań, który to dokument holenderscy dominikanie przedstawią kościołowi w Holandii, a zwłaszcza parafiom oraz ośrodkom wiary i życia duchowego, przede wszystkim z myślą o zapoczątkowaniu otwartego dialogu, w którym mogłyby brać udział wszystkie strony zainteresowane. Komitet powinien także zastanowić się nad strategią, która ułatwiłaby prowadzenie takiego otwartego dialogu. (ibidem)

Wspomniana komisja rozpoczęła pracę od odwiedzin w wielu parafiach. Celem wizyt było naoczne przekonanie się, co członkowie tych parafii myślą o wspomnianych wyżej zagadnieniach, z jaką rzeczywistością stykają się w swojej praktyce parafialnej i jaki rozwój wypadków przewidują w przyszłości. W żadnej z

¹ Chodzi o miejsca spotkań niebędące parafią (przyp. T. Bartoś).

odwiedzonych parafii komisja nie odnotowała całkowitego konsensusu. Członkowie parafii dawali wyraz swoim pytaniom i wątpliwościom, nie mając pewności, jak dalej postępować w omawianych kwestiach.

Dyskusje pokazały jednak, że w szeregu spraw panuje zgodność, zwłaszcza jeśli chodzi o poglądy na politykę władz Kościoła w różnych holenderskich diecezjach, którą ogólnie uznawano za nadmiernie drobiazgową. Liczni wierni odczuwają autentyczny dyskomfort z powodu obecnej sytuacji, często odbieranej jako bolesna i zniechęcająca. Można zauważyć pragnienie klarownego wyjaśnienia różnych problemów, które się pojawiły. Niniejszy raport jest próbą takiego właśnie wyjaśnienia. Jego tekst został przygotowany przez komisję, którą powołały władze prowincji spośród swoich członków. W jej skład weszli: André Lascaris, Jan Nieuwenhuis, Harrie Salemans i Ad Willems. Autorzy raportu starali się w sposób zrozumiały objaśnić rozmaite aspekty zagadnienia: wizerunek Kościoła i sakramentów, a zwłaszcza Eucharystii, a także posługę osób przewodniczących zgromadzeniu liturgicznemu.

Niniejszy raport został zatwierdzony przez władze holenderskiej prowincji zakonu dominikanów i jest przez nie rozpowszechniany. Nie jest to zbiór wytycznych ani dokument przedstawiający stanowisko doktrynalne, lecz głos w ożywających na nowo dyskusjach, na głębszym poziomie. W swoim zamierzeniu raport niniejszy ma przyczynić się do odnalezienia wyjścia z obecnego impasu i – w miarę możliwości – zapoczątkować proces konsultacji, które mogą pomóc wielu osobom w lepszym przeżywaniu wiary.

11.01.2007 r. Prowincjał i Rada holenderskiej prowincji zakonu dominikanów

I. Sytuacja	3
II. Czym jest Kościół?	9
III. Eucharystia	12
IV. Osoby sprawujące posługę w Kościele.....	14

I. Sytuacja

Każdy, kto zechce z lotu ptaka spojrzeć na obecną sytuację kościoła i posługi duszpasterskiej, przekona się, że wśród osób odpowiedzialnych za organizację bądź nadzór nad wspólnotami eklezjalnymi w ramach parafii lub poza nimi istnieją bardzo rozbieżne poglądy i różne praktyki postępowania. Przede wszystkim widać wyraźnie, że istnieje zasadnicza różnica między, z jednej strony, poglądami i praktyką osób sprawujących władzę z urzędu, a z drugiej strony – codziennymi praktykami wśród osób, które tydzień za tygodniem niosą odpowiedzialność za odprawianie nabożeństw w swojej wspólnotce eklezjalnej.

Poniższe akapity zawierają bardzo ogólny opis faktycznego stanu rzeczy w omawianym zakresie oraz opis faktów, z którymi ludzie stykają się w trakcie codziennego wykonywania swoich obowiązków.

Obecna sytuacja

Władze kościelne realizują pryncypialną i jednoznaczną politykę, zwłaszcza jeśli chodzi o to, jakie osoby mogą przewodniczyć sprawowaniu Eucharystii, a niekiedy także w odniesieniu do sprawowania innych sakramentów. Zgodnie z tą polityką przewodniczyć mszy świętej oraz udzielać sakramentu namaszczenia chorych i głosić kazania mogą tylko wyświęceni księża. Pod nieobecność wyświęconego kapłana sprawowanie mszy świętej jest wykluczone.

Jakiś czas temu stanowisko to zostało sformułowane w codziennej gazecie Trouw (wydanie z dnia 25.05.2006 r.) w następujący sposób:

Zgodnie z doktryną kościoła tak zwane „nabożeństwa Słowa i Komunii” są tylko niedoskonałym substytutem: siedzimy wprawdzie w kościele, ale Eucharystia nas omija. Oczywiście świecki duszpasterz nie może samodzielnie „przemienić” chleba i wina w krew i ciało Chrystusa. Osoba ta może jedynie rozdawać hostie, które zostały wcześniej konsekrowane w trakcie mszy odprawianej przez kapłana.

Niedługo później biskup miasta 's-Hertogenbosch Antoon Hurkmans, odpowiedzialny na konferencji biskupów za sprawy liturgii, napisał w tej samej gazecie takie oto słowa:

Nabożeństwa Słowa i Komunii mogą mieć wielką wartość w regionach, w których odprawianie Eucharystii naprawdę nie jest możliwe. Kiedy jednak takie nabożeństwa stają się stałą częścią programu liturgicznego i alternatywnym zgromadzeniem równoważnym wobec Eucharystii, wtedy nie dostrzegamy wyjątkowego znaczenia Eucharystii dla życia Kościoła. W rezultacie budujemy kościół jutra na fundamencie, który jest zbyt chwiejny. (06.04.200 r.)

Stanowiska tego – jak się wydaje – nie podziela (prawdopodobnie duża) część osób pracujących w terenie. Wiele parafii i grup wiernych staje w obliczu prostego faktu – wyświęcony kapłan nie jest lub nie będzie w najbliższej przyszłości dostępny i nie ma nadziei na zmianę tej sytuacji. Władze kościelne starają się zaradzić rosnącym niedoborom kadrowym, „importując” księży z innych krajów albo stosując politykę regionalizacji tzn. łącząc parafie w regiony, w ramach których jeden kapłan sprawuje posługę w kilku parafiach. Wiele wspólnot kościelnych jest – łagodnie rzecz ujmując – niezbyt zadowolonych z tej sytuacji i na różne sposoby próbuje uchylać się od tej zasady.

Zasadniczym argumentem tych wspólnot przeciwko wspomnianej polityce jest to, że w ten sposób władze kościelne opowiadają się za zachowaniem kapłaństwa w jego obecnej formie, a przeciwko prawu wspólnot kościelnych do Eucharystii. Z oficjalnego stanowiska wynika, że wykorzystywanie zatwierdzonych modlitw eucharystycznych, a szczególnie wypowiedanie słów konsekracji, jest nie tylko ważniejsze niż wspólnota wierzących, lecz jest również postrzegane i wykorzystywane jako szczególne prawo zastrzeżone dla wyświęconych kapłanów.

Wiele parafii i wspólnot kościelnych kwestionuje tę strukturę – nie tylko ze względu na faktyczną potrzebę, lecz również dlatego, że od czasów Soboru Watykańskiego II zmieniły się poglądy na znaczenie Eucharystii i sposób jej sprawowania. Ogólnie rzecz biorąc, oficjalne stanowisko dotyczące sprawowania Eucharystii i innych sakramentów znalazło się w kryzysie. Niniejszy raport ma na celu po pierwsze – dokonanie analizy i określenie natury tego kryzysu, a następnie, w kolejnych rozdziałach, odwołanie się do Pisma Świętego i tradycji w celu wskazania podstawy, z której może wyłonić się potencjalne rozwiązanie.

Przeszkody istniejące obecnie

Aby przezwyciężyć wspomniany wyżej dylemat, wiele parafii i wspólnot wiernych odróżnia „Eucharystię” od „nabożeństwa Słowa i Komunii” (rozdzielenie to jest również obecne w podawanych przez nie ogłoszeniach). Sprawowaniu Eucharystii przewodniczy wyświęcony kapłan, natomiast nabożeństwu – osoba niebędąca kapłanem, która nie wypowiada słów konsekracji, lecz rozdaje konsekrowane wcześniej hostie. Zwykle wcześniej ogłasza się, które z tych dwóch typów nabożeństw zostanie odprawione, aby wierni mieli świadomość różnicy i mogli podjąć decyzję, czy chcą wziąć w nim udział.

Dlaczego parafie wybierają taki sposób postępowania? Otóż jest to dla nich jedyne wyjście. Do wyboru tego rozwiązania zmusza je potrzeba, choć często w głębi duszy wołałyby je zarzucić. Obie formy nabożeństwa są przeżywane jako autentyczne i wartościowe, także przez większość wiernych przychodzących do kościoła, którzy rzadko zdają sobie sprawę z różnicy. Dla znacznej części osób uczęszczających do kościoła nabożeństwo Słowa i Komunii ma taką samą wartość jak Eucharystia w ścisłym sensie.

Częściowo wynika to z tego, że różnica między „Eucharystią” a „nabożeństwem Słowa i Komunii” w wielu przypadkach ma niewielki wpływ na to, jak przeżywają je wierni. Dużą rolę odgrywają tu natomiast obiekcje przeciwko takiemu rozróżnieniu per se (co zostanie omówione dalej). Szereg wspólnot nie stosuje tego rozróżnienia wcale (albo zaprzestało jego stosowania) i posługuje się na przykład takimi określeniami jak „nabożeństwo agape” albo „nabożeństwo Pamiątki”, a czasami po prostu o „nabożeństwo weekendowe” czy

„nabożeństwo cotygodniowe”, nie precyzując, czy przewodniczyć mu będzie wyświęcony duchowny. Inne grupy posługują się terminem „nabożeństwo awaryjne” w sytuacji, gdy nie może go odprawiać wyświęcony kapłan. Podejmowane w chwili obecnej działania pozostają zwykle na granicy tego, co zostało formalnie dopuszczone przez hierarchię kościelną. Czasami granica ta jest przekraczana, innym zaś razem zacierana – przede wszystkim dla uniknięcia problemów. W swoich sercach i w doświadczaniu wiary parafie zdecydowanie wolałyby, aby oszczędzono im konieczności czynienia takiego rozróżnienia.

Panuje natomiast zgoda co do tego, że osobom świeckim, do których zwrócono się o przewodniczenie nabożeństwom, można i należy postawić surowe wymogi. W większości przypadków osoby te muszą odbyć specjalistyczny kurs przygotowujący ich do pełnienia tej funkcji. Niekiedy wymagany jest również okres próbny, w trakcie którego sprawdza się, czy zaproszona osoba posiada dostateczny potencjał do wypełniania tej funkcji. Nigdy jednak nie uznaje się, że do pełnienia takiego zadania można powołać dowolną osobę bez jakiejś formy selekcji. Powszechnie uważa się natomiast, że wybór osób, które wezmą na siebie taką posługę, jest zadaniem wspólnoty lub parafii. Innymi słowy, decyzje powinny być podejmowane oddolnie, a w razie potrzeby – według uzgodnionych wcześniej procedur. Panuje głębokie przekonanie, że funkcja przewodniczenia nabożeństwom wspólnotowym nie jest po prostu funkcją, którą wspólnota wspiera i potwierdza, lecz że wspólnota musi z zasady zapewnić fundament i legitymizację tej funkcji. Dla większości parafii i wspólnot wiernych oczywiste jest, że funkcja przewodniczenia w trakcie nabożeństwa rodzi się w sposób oddolny i że osoba pełniąca taką posługę powinna powołana przez wspólnotę. Przy powoływaniu osoby świeckiej do przewodniczenia nabożeństwom nie stawia się wstępnego warunku dotyczącego płci. Przeważa pogląd, że kobiety mogą równie dobrze pełnić taką rolę jak mężczyźni.

We wszystkich badanych przypadkach wierni postrzegają obecną sytuację za zbyt restrykcyjną. Diecezja wyraźnie opowiada się za parafiami, w których jest przedstawiciel duchowieństwa. Z kolei same parafie – gdyby miały taką możliwość – raczej optowałyby za zasadą, aby posługę pośród nich sprawowali zarówno wyświęceni kapłani, jak i osoby świeckie (zarówno mężczyźni, jak i kobiety), gdyż oni również zostali „powołani”. Parafie starają się w tym zakresie prowadzić politykę jawności wobec diecezji, lecz niekiedy muszą podjąć decyzję, że nie będą ujawniać wszystkiego. Panuje odczucie, że obecna sytuacja jest „zablokowana” przez władzę wyższą tzn. parafie nie mogą robić tego, co – ze względów duszpasterskich – uważają za swoją powinność.

W wielu parafiach tworzone są „plany awaryjne” o różnym stopniu zaawansowania na wypadek, gdyby władza wyższa zainterweniowała i zabroniła niektórych działań. Parafie nie zawsze są gotowe przyjąć każdego księdza wyznaczonego przez tę władzę na celebransę. Istnieją także grupy, które nie chcą oddawać kluczy do kościoła osobie narzuconej przez diecezję. Inne z kolei nie wchodzą lub nie mają odwagi wchodzić w konfrontację z diecezją. Jednak w każdym ze zbadanych przypadków parafie pragną pozostać częścią większej całości – kościoła katolickiego. Czasem powstaje wśród nich poczucie, że kontakt z diecezją jest jak stąpanie po kruchym lodzie. Z jednej strony nie wszystkie problemy są warte tego, aby z ich powodu wdawać się w konflikt. Z drugiej natomiast strony parafie mają poczucie (a czasem i rzeczywiste doświadczenie) uderzania głową w mur i niemożności robienia tego, co w swoim odczuciu powinny robić. Często słychać skargi, że „władza wyższa” próbuje jednoczyć kościół poprzez narzucanie tradycyjnych struktur. To, co parafie traktują jako swoje

„marzenie”, jest często odrzucane z powodów praktycznych lub doktrynalnych. Niektóre wspólnoty stwierdzają: „bez względu na to, co się stanie, my nic nie zmienimy”, ale wiele innych obawia się, że ich marzenie nigdy się nie ziści. Relacja między „władzą wyższą” a wiernymi znajdującymi się na samym dole „piramidy” jest niezwykle delikatna i złożona. Obie strony ufają sobie wzajemnie w niewielkim stopniu lub wcale.

Niejednoznaczność obecnej sytuacji

Jak już wspomniano, coraz więcej parafii i wspólnot wiernych poszukuje rozwiązań na własną rękę. Jednym z nich jest utrzymanie rozróżnienia między „Eucharystią” a „nabożeństwem Słowa i Komunii” (nazywanym także przy pomocy innych określeń). W praktyce okazuje się jednak, że w razie potrzeby rozróżnienie to bywa lekceważone. Jeżeli na przykład liczba konsekrowanych hostii przeznaczonych do wykorzystania w czasie nabożeństwa Komunii jest niewystarczająca, podejmowane są próby szukania hostii gdzie indziej mimo panującego poczucia, że takie rozwiązanie nie jest godne Eucharystii. Zdarza się także, że konsekrowane hostie przeznaczone do wykorzystania w trakcie nabożeństwa uzupełniają się o hostie niekonsekrowane z usprawiedliwieniem, że „przecież nikt o tym nie wie”. Można więc odnieść wrażenie, że wspomniane wyżej rozróżnienie stosowane jest raczej do uniknięcia konfliktu z władzą wyższą aniżeli ze względu na przekonanie doktrynalne oparte na autentycznym rozróżnieniu dwóch typów nabożeństw. Stosowane rozwiązania są wątpliwe i uważane za „pseudorozwiązania” czy też „rozwiązania awaryjne”.

To samo dotyczy innych kwestii związanych z omawianym tu rozróżnieniem. Przykładowo, często w praktyce bez większych skrupułów lekceważy się ideę posługiwania się oficjalnymi modlitwami eucharystycznymi zatwierdzonymi autorytetem kościoła. Niektóre parafie uznają, że oficjalne wytyczne w tej sprawie są nieważne i postępują zgodnie z tym przekonaniem. Często zdarza się, że większą aprobatą cieszą się modlitwy ułożone przez celebransa lub wspólnotę aniżeli te, które zostały oficjalnie zalecone, a to z tego względu, że te pierwsze są bliższe codziennym ludzkim sprawom. Niejednokrotnie sugeruje się, aby pominąć stałe słowa wypowiedane przy konsekracji i zastąpić je sformułowaniami bardziej zrozumiałymi, bliższymi doświadczaniu wiary przez ludzi żyjących współcześnie. W tym sensie również słowa i działania ustanowione przez władzę kościelną są postrzegane jako przeszkoda. W efekcie ludzie bardziej lub mniej jawnie wybierają swoją własną drogę. Całą sytuację w tej sferze charakteryzuje znaczna nieostrość, powodowana czystą koniecznością. Można tu także mówić o działalności „podziemnej” oraz stawianiu oporu, któremu towarzyszy duży zakres działań „potajemnych”. Nasuwa się wręcz wniosek, że w omawianej tu sferze kościół powrócił do katakumb, a „na powierzchni” nikt nie może – albo nie chce – wiedzieć, co się dzieje pod ziemią.

Porównywalny stopień niejednoznaczności można zauważyć w trakcie selekcji i powoływania osób świeckich (tak mężczyzn, jak i kobiet) do przewodniczenia nabożeństwom Słowa i Komunii. Osoby te muszą spełniać wyraźnie zdefiniowane wymagania. Niekiedy pojawia się intencja, aby postawić je na równi z kapłanami powołanymi przez diecezję – w takiej sytuacji tworzy się na przykład tzw. „zespół duszpasterski”, aby pomniejszyć wyjątkowość roli księdza w tym zespole.

W sytuacji konfliktowej na linii między diecezją a wieloma parafiami szczególnym czynnikiem są sprawy finansowe. Tu także pojawiło się wiele trudności. Znaczna liczba parafian przestała oficjalnie przekazywać swoje

składki na rzecz parafii z tego względu, że część tych środków przekazywana jest dalej do diecezji. W efekcie w niektórych parafiach utworzono niezależne fundacje, a zebrane przez nie środki przeznaczone są wyłącznie na potrzeby duszpasterskie i diakonalne danej parafii. Parafianie, którzy nie chcą wpłacać pieniędzy na diecezję, mogą przekazać swoje wsparcie finansowe na rzecz takiej właśnie fundacji. Posiada ona często własną administrację, niezwiązaną z oficjalną administracją kościelną, a ponadto powołuje wybrane przez wspólnotę osoby świeckie – mężczyźni i kobiety – do sprawowania posługi. Ze strukturalnego punktu widzenia sytuacja ta oznacza powstanie „podwójnej ścieżki” administrowania w kościele, której celem jest ucieczka przed kontrolą ze strony władzy wyższej.

Z drugiej jednak strony budynki kościelne są zazwyczaj własnością diecezji, dzięki czemu władza kościelna może nie dopuścić do odprawiania nabożeństw w należących do niej kościołach, a przynajmniej sprawuje nad nimi kontrolę. Wiele parafii odczuwa to jako swoiste ograniczenie – czują, że związane ręce i nie mogą robić tego, co chcieliby robić. Mają poczucie, że natykają się na niewzruszoną ścianę, uniemożliwiającą podejmowanie działań, które zdaniem tych parafii powinny być możliwe. Sprawa finansów kościelnych zmusza szeregowych wiernych do trzymania się reguł gry. Ponieważ nie mają poczucia swobody, zaczynają poszukiwać potajemnych sposobów wyrwania się z sytuacji, którą postrzegają jako ograniczającą. W efekcie kościół przypomina stłumiony ruch oporu, a nie wspólnotę wiary, która czerpie natchnienie „z góry”.

Spojrzenie ku przyszłości

Pytane o aspiracje na przyszłość, parafie często odpowiadają, że chciałyby „mieć możliwość podążania własną drogą”. Nie oznacza to jednak niekontrolowanej anarchii, lecz możliwość robienia rzeczy, które – według głębokiego przekonania parafii – są ich powinnością. Podążanie własną drogą oznacza również możliwość działania na własną odpowiedzialność i według własnych, autentycznych przekonań wyływających z wiary.

Przy takim funkcjonowaniu wspólnota kościelna może z zasady wybierać „oddolnie” zarówno mężczyźni, jak i kobiety do przewodniczenia Eucharystii. Nie oznacza to jednak, że wspólnoty nie życzą sobie potwierdzenia lub pobłogosławienia swojego wyboru przez władzę kościelną, czyli *de facto* przez miejscowego biskupa. Wprost przeciwnie, ich zdaniem potwierdzenie lub powołanie osoby na funkcję jest niezwykle ważne dla pełnienia posługi. Wspólnoty te żywią nadzieję, iż powstanie obrzęd, na mocy którego lokalna wspólnota mogłaby wystąpić do biskupa o powołanie wybranych przez siebie liderów (mężczyźni lub kobiet), a biskup dokonałby powołania poprzez taki obrzęd. Wyrażane są nadzieje, że nowa procedura byłaby połączeniem działań oddolnych i odgórnych: wspólnota przedstawiałaby kandydatów, a biskup błogosławiłby ich i zatwierdzał na podstawie tradycji apostołskiej. Z pewnością nie można powiedzieć, że omawiane wspólnoty nie dostrzegają znaczenia władzy kościelnej i tradycji apostołskiej. Wprost przeciwnie – pragną przywrócić tej władzy należne jej miejsce w tradycji, a tym samym zapewnić jej większy niż obecnie szacunek.

Opisywane tu wspólnoty mają również nadzieję, że dopuszczalna będzie sytuacja, aby słowa konsekracji w czasie liturgii mogłyby być wypowiedziane zarówno przez osoby przewodniczące Eucharystii, jak i przez wspólnotę (z której osoby te się wywodzą). Uznają one, że wypowiedzanie tych słów nie jest wyłącznym prawem kapłana. Gdyby bowiem tak było, fakt ten musiałby oznaczać swoistą władzę i niemal magiczny wymiar

takiego prawa, a przecież słowa konsekracji są świadomym wyznaniem wiary całej wspólnoty, która udziela swojego głosu osobie sprawującej przewodnictwo w trakcie nabożeństwa.

W nadziei na taką właśnie przyszłość wspólnota kościelna definiuje z zasady („demokratycznie”) zadanie i posługę swojego lidera. Lider jest członkiem tej wspólnoty – jednym z wiernych wybranym spośród niej. Z drugiej jednak strony posługa lidera jest jednocześnie funkcją „ponad wspólnotą i wobec niej” – z tytułu swojej posługi lider musi głosić i oświadczać coś wobec wspólnoty na podstawie tradycji Księgi. Jest to więc jak najbardziej funkcja podwójna: lider jest powoływany przez wspólnotę i spośród wspólnoty. To sama wspólnota powierza liderowi zadanie głoszenia prawd, które mają być głoszone. Wywodząc się ze wspólnoty i pozostając jej członkami, liderzy otrzymują od niej *autor-tytel* (odpowiednik w języku niderlandzkim pochodzi od słowa *zeggen* – mówienie) i to w sensie dosłownym: lider „ma coś do powiedzenia” i musi to powiedzieć, aby sprawowana przezeń funkcja była znacząca.

Podwójna natura posługi lidera dotyczy również funkcji przewodniczenia w trakcie modlitwy eucharystycznej. Wspólnota oczekuje, że osoby sprawujące przewodnictwo będą wykonywać gest liturgiczny i powierza im to zadanie. Nie można jednak powiedzieć, że osoba sprawująca posługę otrzymuje – poprzez swoje wyświęcenie/powołanie – władzę czynienia tego, czego inni nie mogą czynić. Nie jest to forma władzy, lecz raczej pewnego rodzaju zadanie, które wspólnota powierza określonej osobie, by działała w imieniu i na rzecz wszystkich. Można więc powiedzieć, że wspólnota przez moment niejako wynosi liderów ponad samych siebie. Przez moment lider wycofuje się z siebie, by stać się ucieleśnieniem, ręką i głosem wspólnoty. Gest liturgiczny ma charakter wyłączny, lecz nie w sensie dawania władzy czy bycia w sposób dosłowny wyjątkowym. Nie jest on czyniony „z wyłączeniem was”, lecz właśnie „włączając was, dzięki wam i w waszym imieniu”.

Obecna sytuacja w liczbach

Na zakończenie tego rozdziału przytoczmy nieco danych liczbowych. Liczba odprawianych w Holandii Eucharystii (w weekendy) w latach 2002–2004 spadła z ok. 2,2 tys. do 1,9 tys. Liczba nabożeństw Słowa i Komunii wzrosła w tym samym okresie z 550 do 630. W większości diecezji holenderskich liczba tych nabożeństw stanowi mniej więcej połowę liczby odprawianych Eucharystii. Liczba ta jest znacznie wyższa w diecezjach Utrecht (165 nabożeństw co weekend w roku 2004) i Breda (70). Z kolei w diecezji Den Bosch w roku 2004 nastąpiło najbardziej znaczące przesunięcie: co weekend odprawiano tam o 95 mniej Eucharystii niż w roku 2003 i o 50 więcej nabożeństw Słowa i Komunii. Diecezja Groningen/Leeuwarden wyprzedza wszystkie pozostałe: liczba sprawowanych Eucharystii w tym regionie jest równa liczbie nabożeństw Słowa i Komunii tzn. po 50 w obu przypadkach. W diecezji Roermond notuje się nie tylko najwyższą liczbę Eucharystii, tzn. 530 w każdy weekend w roku 2004, ale także zdecydowanie najniższą liczbę nabożeństw Słowa i Komunii. Według rzecznika diecezji M. Bemelmansa wynika to częściowo z tego, że w diecezji działa bardzo niewielu świeckich duszpasterzy. „Wynika to jednak również z naszej polityki zniechęcania do tego typu działań. Nazywamy te nabożeństwa „dziurawą Eucharystią”. Sytuacja w diecezji Roermond jest stosunkowo korzystna, gdyż jest tam do dyspozycji dostatecznie dużo księży, aby co weekend odprawiać mszę świętą w każdej parafii. Bemelmans stwierdza: „Jednak również my musimy zamykać kościoły – w sumie około dwudziestu na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat. Od wielu lat apelujemy do parafii o zmniejszenie liczby nabożeństw: lepiej jest mieć jedną

prawdziwą Mszę Świętą co weekend. Ponadto pozyskujemy księży z zagranicy, na przykład z Indii i Argentyny”. Jedynie diecezjom Haarlem i Utrecht udało się faktycznie zmniejszyć liczbę nabożeństw alternatywnych w roku 2004, a nawet podnieść nieco liczbę Eucharystii. „Jesteśmy zdecydowani jeszcze bardziej zredukować liczbę nabożeństw Słowa i Komunii” – mówi Wim Peeters, rzecznik diecezji Haarlem.

Rosnącą rozbieżność między ruchem oddolnym w kościele a polityką jego władz trudno ująć lepiej niż pokazują to przytoczone wyżej liczby. Istnieje uderzająca różnica między – z jednej strony – sztywnymi poglądami na kościół, nabożeństwa liturgiczne i posługę, a z drugiej strony – różnorodnością poglądów i praktyk w wielu miejscach „w terenie” duszpasterskim. Regularne informacje na ten temat w gazetach, czasopiśmie i telewizji oraz przeprowadzone dotychczas przez nasz komitet sondaże nie pozostawiają żadnych wątpliwości w tym zakresie.

By ocenić sytuację, a następnie wyciągnąć z niej wnioski, należy mieć na uwadze powiązania między wieloma wskazanymi tu problemami. W tym celu należy najpierw przyjrzeć się istniejącym poglądom na to, czym jest „kościół”.

II. Czym jest Kościół?

Niemal zapomniany krok

Rozdźwięk, z którym często tak boleśnie się konfrontujemy w obecnych czasach, datuje się na czas obrad Soboru Watykańskiego II (1962–1965), aczkolwiek przeciwstawne stanowiska mają swoją genezę w dużo wcześniejszych czasach. Jednak to właśnie na Soborze opozycja, przez bardzo długi czas uśpiona, dała o sobie znać na „najwyższym” szczeblu. Pewien ekspert flamandzki, który z bliska przyglądał się pracom Soboru, zauważył to już w roku 1967. Jego zdaniem ścierały się tam dwie rozbieżne tendencje, z których „jedna chciała kontynuować klasyczną drogę z poprzedniego [tzn. XIX] stulecia, natomiast druga wykazywała większą otwartość na nowe osiągnięcia w teologii” (Msgr. G. Philips, *De dogmatische constitutie over de kerk*, Antwerpen 1967, s. 12).

W trakcie obrad Soboru szybko ujrzała światło dzienne pierwsza bardzo istotna różnica w poglądach na kościół. Po intensywnych konsultacjach obecni tam biskupi zdecydowali się zmienić proponowaną kolejność rozdziałów w przygotowywanym dokumencie o kościele. Celem tej zmiany było dodanie nowego rozdziału zatytułowanego „Lud Boży”, a dopiero w dalszej części dokumentu miała być mowa wprost o hierarchii (papieżu i biskupach).

Ku niezadowoleniu zwolenników poglądu „klasycznego” dodanie nowego rozdziału we wspomnianym miejscu zostało zaakceptowane w oparciu o zwięzłe, lecz mocne argumenty. Stwierdzono bowiem, że celem wspólnoty kościoła jest „sam lud i zbawienie ludu”. Dalej stwierdzano (w oficjalnym sprawozdaniu komisji), że „hierarchia jest ukierunkowana na ten cel jako środek”. W ten sposób hierarchia została uznana za drugorzędną. Dyskusja nad tym punktem była niezwykle burzliwa, co nie dziwi, gdyż pogląd taki ma daleko idące konsekwencje. I właśnie ze względu na te konsekwencje ten krok poczyniony na Soborze został zepchnięty na dalszy plan na długie lata po zakończeniu obrad. Po zakończeniu *Vaticanum Secundum* główne organy centrali kościelnej nie odczuwały potrzeby odnowienia wizerunku kościoła. Zmiana konstytucji kościoła stała się „zapomnianym manewrem”.

Jednak nadzieja wzbudzona wtedy w wielu ludziach nigdy całkowicie nie zgasła. Wyraźnie wskazano bowiem, że Kościół nie jest przede wszystkim organizacją hierarchiczną, zbudowaną od góry ku dołowi przez papieża i biskupów. Kościół jest natomiast całym ludem Bożym w jego pielgrzymowaniu poprzez wieki. To właśnie w ludzie Bożym uwidacznia się wiele różnych darów Ducha. Uznanie i docenienie tych darów pozwoliło na przestrzeni wieków ukształtować organiczną wspólnotę wiary. Początkowo w poszczególnych regionach, w których przyjęto Ewangelię, inaczej rozumiano istotę darów Ducha i różnie je nazywano. Odmienne były także funkcje związane z posługą, gdyż odpowiadały one lokalnym potrzebom poszczególnych wspólnot.

Liderzy we wspólnocie

Jednym z darów, który z konieczności przejawiał się w każdej wspólnocie, było sprawowanie przywództwa. Naturalną kolejną rzeczą funkcja ta przypadała zazwyczaj założycielowi wspólnoty, jednak po jego śmierci to wspólnota jako całość miała zwykle ostatnie słowo przy wyborze lidera. Ostatecznie bowiem to wspólnota musi osądzić, co jest pożyteczne i co ją buduje (1 Kor 12:7.10; 14:3–5.12.32; patrz także: J. Tigcheler, *Bouwen op het fundament van apostelen en profeten*, w: Speling 57 [2005], nr 4, s. 18).

Z biegiem czasu posługę liderów podzielono na różne funkcje, którym nadano różne nazwy. Poza apostołami i prorokami we wspólnocie funkcjonowali także ewangeliści, pasterze i nauczyciele (Ef 4:11). W późniejszych wspólnotach Pawłowych funkcje sprawowali także diakoni, nadzorcy (*episkopoi*) oraz „kolegium prezbiterów” (*presbyteroi*) (1 Tm 3:1.8; 4:14). Przekazywanie przywództwa stało się bardziej zinstytucjonalizowane: wybrany przywódca otrzymywał łaskę za sprawą „słów proroczych” wypowiedzianych przez kolegium prezbiterów w trakcie „nakładania rąk”.

W starożytności obrzęd przekazywania przywództwa i przewodniczenia liturgii nazywano „sakramentem”. Termin ten był pierwotnie stosowany we wspólnocie kościoła na oznaczenie rozmaitych rzeczy. Termin ten gorliwie stosował na przykład święty Augustyn. Gdy wierni potwierdzali modlitwę słowem „amen”, nawet ten moment nazywał on „sakramentem”, ponieważ wiara budowała w nim przekonanie, że wszystkie czynności podejmowane we wspólnocie kościoła są w jakiś sposób sakramentalne, gdyż uobecniają świętą rzeczywistość w widocznych znakach i działaniach. Dopiero parę wieków później termin „sakrament” został zarezerwowany dla siedmiu sakramentów znanych nam dziś.

Kościół jako piramida

Poglądy na przywództwo w kościele zmieniały się przez wieki historii kościoła. Dominujący („pryncypialny”) pogląd głosi, że kapłaństwo jest elementem piramidy. Wierzchołek tej piramidy, czyli najwyższe poziomy hierarchii, sięga do nieba, a tym samym w maksymalnym możliwym stopniu bierze udział w boskim życiu. Z tego wierzchołka dzięki kapłańskiemu pośrednictwu sakramentalnemu życie nadprzyrodzone spływa ku dołowi aż do najniższych warstw kościoła, docierając także do podstawy piramidy czyli „ludzi świeckich”. Sakramenty są w istocie „narzędziami łaski”, skutecznymi jedynie wtedy, gdy ich szafarzami są wyświęceni duchowni. Na przestrzeni wieków ten pogląd na Kościół został utrwalony w skomplikowanym systemie prawnym, zapisanym ostatecznie w kodeksie prawa kanonicznego.

W tym modelu kapłan zostaje „wyświęcony” w momencie powołania go do sprawowania funkcji. Oznacza to, że przechodzi on przemianę, gdyż jego cała osoba i istota zostają uświęcone. Poprzez wyświęcenie zostaje on dopuszczony do szczególnej sfery świętości i nadprzyrodzoneości, a tym samym wychodzi poza sferę tego, co naturalne i świeckie. Kapłan jest więc również tym, który posiada moc wykonywania „ważnych” (tzn. uznanych przez prawo) czynności sakramentalnych. W ten sposób pojawia się „istotowa” różnica między świeckimi a wyświęconym duchownym i jest ona niezacieraalna. Oczywiście pogląd ten nie dopuszcza istnienia kapłaństwa „niepełnoetatowego”. Kapłanem jest się „w swej istocie”, czyli od stóp do głów, od świtu do nocy, „na wieki”.

Odmienny model – Kościół jako ciało

Dodanie nowego rozdziału do konstytucji *Vaticanum Secundum* o kościele lepiej uwidocznilo odmienny model kościoła: mniej hierarchiczny, bardziej organiczny i ukierunkowany na wspólnotę jako całość. Ten pogląd jest zgodny z Pawłowym wizerunkiem kościoła jako ciała. Zmiana ta po raz kolejny przetarła drogę odmiennemu spojrzeniu na funkcję przywództwa w tej wspólnotce. W pierwszym okresie istnienia kościoła powołanie człowieka do sprawowania posługi w pewnych wspólnotach nie oznaczało wyświęcenia go w znaczeniu „konsekracji”, lecz raczej nadanie mu miejsca lub porządku w ciele, wśród jego różnych funkcji. Poprzez akt powołania lider wspólnoty nie stawał się istotą z innego porządku, lecz był mianowany i przyjmowany przez wspólnotę do pełnienia określonej funkcji. Taki duszpasterz mógł – podobnie jak święty Paweł – trudnić się pracą poza kościołem (np. 1 Kor 4, 12; Dz 18:3–4; 20:34). Zgodnie z tym poglądem nie było bynajmniej oczywiste, jakoby określona grupa ludzi miała być z góry wyłączona ze sprawowania takiej funkcji, ponieważ ich „byt” był uważany za nieczysty lub zbyt związany z doczesnością.

Apostoł Piotr otrzymał kluczową funkcję, choć był żonaty. We wczesnym kościele działały także diakonisy. Według utrzymującego się nadal hierarchicznego poglądu na kościół i jego posługę wyświęcony kapłan funkcjonuje jako niezbędny pośrednik łaski – jest to funkcja, której nie może odebrać ani podważyć konkurencja wewnętrzna: wyświęcony duchowny definiuje kościół, który pod jego nieobecność nie może już funkcjonować. Z kolei w „organicznym” modelu kościoła sytuacja przedstawia się inaczej: to wspólnota wiary decyduje, jakiego typu posługa jest potrzebna tu i teraz. Tak długo, jak zagrożenie konkurencją będzie determinować spojrzenie na kościół i posługę, nie będzie miejsca dla koncepcji organicznej, w ramach której różne osoby pełniące posługę mogą współpracować ze sobą.

Widać wyraźnie, że tak długo, jak dominować będzie hierarchiczny model kościoła, nie będzie miejsca dla tych, których obecnie określamy mianem „świeckich duszpasterzy”. Jeśli przyjmiemy, że kościół jest piramidą, osoby takie mogą być traktowane wyłącznie z podejrzliwością ze względu na obawę, że obok „ważnie wyświęconych księży” pojawi się „równoległy stan duchowny”.

Nie zagrożenie, lecz wyzwanie

Sytuacja, którą obecne władze kościelne wciąż uważają za zagrożenie, jest prawdziwym dobrodziejstwem dla aktywnego laikatu w wielu lokalnych wspólnotach kościelnych, choć jest ona także i wyzwaniem. Wspólnoty te w coraz większym stopniu uświadamiają sobie, że odnawiają starą tradycję kościoła, której dawną wagę

przywrócił Sobór Watykański II, a dzięki temu będą mogły swobodniej funkcjonować. Zachęty będą natchnieniem dla potencjału twórczego tych wspólnot w wierze. Nieobwarowane zastrzeżeniami uznanie ich przez pozostałych członków wspólnoty złagodzi trud budowania otwartości we wzajemnych relacjach, co nadal można zaobserwować.

III. Eucharystia

Sprawowanie Eucharystii wiąże się z ogromnym bogactwem znaczeń. Słowo to oznacza „dziękczynienie” – w Eucharystii wyrażamy wdzięczność za stworzenie, za nasze życie, za wyzwalającą opowieść o Izraelu i Jezusie. Jednocześnie prosimy, aby stwórcza i wyzwalająca moc Boga nadal nas wspierała, inspirowała i uskrzydlała i aby dzięki nam korzystał z niej cały świat. W dzieleniu się chlebem i winem Eucharystia zawiera zarówno element modlitwy, jak i działania. Modlitwy mogą przybierać rozmaite formy. We wczesnych latach chrześcijaństwa istniało kilka wersji słów wypowiedzianych w czasie przeistoczenia. Nie są to jednak żadne magiczne formuły i dlatego – jak wskazują niektóre stare teksty – mogłoby ich w ogóle nie być.

Sakrament

Eucharystia nazywana jest „sakramentem”. To łacińskie słowo oznacza „coś, co daje gwarancję”. W armii rzymskiej słowem *sacramentum* określano wojskową przysięgę na wierność. Termin ten został przyjęty przez posługujący się łaciną kościół na Zachodzie i zaczął być stosowany na oznaczenie różnych czynności w kościele, takich jak np. sprawowanie Eucharystii. Określeniu znaczenia Eucharystii lepiej służy słowo *mysterion* stosowane przez używający greki kościół wschodni. Oznacza ono „coś, co najpierw było ukryte, lecz teraz staje się widoczne”.

Jeśli chcemy zrozumieć Eucharystię, powinniśmy najpierw zastanowić, co właściwie robimy, gdy ją sprawujemy. Ta forma dziękczynienia przybiera postać wspólnej uczy (obrzędowej), a modlitwy wskazują na jej bardzo szczególny charakter. Nie polega ona na wspólnym spożywaniu jakiejś wyszukanej uczy, lecz jak gdyby na skupieniu jej w geście, który „symbolizuje” czy też podsumowuje sens tej uczy (po grecku *symbolleîn* – „wspólnie ją urządzamy”). W nowożytnych językach znaczenie słów sakrament i symbol zbytnio się od siebie oddaliło.

Dzielenie się

Eucharystia nie jest czymś, co „posiadamy”. Dzieląc się chlebem i winem, wspólnota wiary uznaje treść Tory – żydowskiej tradycji – i jej ucieleśnienie w Jezusie. W centrum tej wspólnej uczy jest dzielenie się. W sprawowaniu Eucharystii wyrażamy nasze zaufanie i wyznajemy, że życie w najgłębszym sensie polega na dzieleniu się. Wobec samych siebie oraz całego świata wyrażamy przekonanie, że Bóg chce podzielić się Sam Sobą i dawać nam Siebie, że akceptuje nas bezwarunkowo. W naśladowaniu Boga my również pragniemy dzielić się sami sobą i siebie dawać.

Po raz pierwszy urzeczywistniło się to w życiu i działalności Jezusa z Nazaretu, który podzielił się własnym życiem aż do śmierci na krzyżu. Ta forma bezgranicznego dzielenia się ma moc wyzwalającą: wyzwala nas od ograniczających więzów, od zła, od popełnionych błędów, od „grzechów”, od przytłaczającej nas

przeszłości. Obiecuje nam, że w przyszłości, która zawsze pozostaje niepewna, możemy niezmiennie pokładać nadzieję w Bogu, który jest Miłością.

Obecność

We wspólnym dzieleniu się chlebem i winem, w czynieniu tego, co czynił Jezus, jest On obecny pośród nas. Łamany chleb to bezpośrednie nawiązanie do życia i śmierci Jezusa, a wino wskazuje na jego siłę życiową, siłę Jego umysłu i ducha, Jego krew. W Biblii „krew” oznacza siłę witalną.

W czasie Eucharystii na ołtarzu obecny jest cały świat – ludzki wysiłek; przemoc, której sprawcami są poszczególne osoby i grupy; brak pożywienia, zwykle wynikający z niesprawiedliwych stosunków gospodarczych; zatrute środowisko; pragnienie każdego człowieka, aby być dostrzeżonym i docenionym. Wszystko to pojawia się na ołtarzu nawet wtedy, gdy nie wspomina się o tym wprost.

Historia narodu żydowskiego, jego wyjścia „z domu niewoli” i długiej wędrówki przez pustynię, wołanie o nakarmienie i napojenie, wygnanie i powrót do Ziemi Obiecanej, ale także Zagłada – wszystko to znajduje się na ołtarzu, podobnie jak historia życia Żyda Jezusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie, cała historia tych, którzy starali się iść za Nim, w swoich lepszych i gorszych chwilach. Ludzie nieustannie odprawiają Eucharystię, co jest znakiem ich nadziei na nadejście czasów, kiedy każdemu człowiekowi będzie oddana sprawiedliwość.

Pokarm na drogę

Eucharystia gromadzi ludzi wokół Jezusa – Tego, który stał się ofiarą i nie pozwolił, by inni ludzie stali się ofiarami. Eucharystia jest posiłkiem na drogę naszego życia. Nie znakiem zakończenia procesu jednoczenia się wszystkich ludzi czy wszystkich chrześcijan ani też znakiem nadejścia momentu, kiedy Bóg będzie „wszystkim we wszystkich”. Wciąż bowiem jesteśmy w drodze. Ludzie różnych grup i stanów mogą przyłączyć się do Eucharystii, o ile podzielają intencję tego obrzędu. Ten stół jest nakryty także dla ludzi wywodzących się z innych tradycji religijnych. W sprawowaniu tego obrzędu i poprzez jego sprawowanie stajemy się wspólnotą. To wspólne świętowanie jest przedsmakiem tego, co Biblia nazywa „Królestwem Boga”, czyli ostatecznie „nowym niebem i nową ziemią”, gdzie Bóg będzie „wszystkim we wszystkich”.

Eucharystia jako ofiara

Zdajemy sobie sprawę, że interpretacja i ocena Eucharystii przez wielu katolików w Holandii różni się od jej postrzegania przez władzę kościelną w Rzymie. Ten akcent, który kładziemy na Eucharystię jako na (obrzędową) wspólną ucztę jest przez przywódców kościoła postrzegany jako zagrożenie. Typowym przykładem takiego spojrzenia jest instrukcja *Redemptionis Sacramentum*, którą kardynał Francis Arinze, prefekt Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, opublikował 25 marca 2004 r., w ścisłym porozumieniu z Kongregacją ds. Doktryny Wiary, wówczas kierowaną przez kardynała Josepha Ratzingera, który 19 kwietnia 2005 r. został wybrany na papieża i przybrał imię Benedykt XVI.

Artykuł 38 tej instrukcji brzmi następująco:

„Dlatego niewzruszona nauka Kościoła o naturze Eucharystii, pojmowanej nie tylko jako ucztą, lecz także i przede wszystkim jako Ofiara, winna być przez wszystkich wiernych słusznie uważana za

szczególnie istotną dla pełnego uczestnictwa w tak wielkim Sakramencie. Ogołociona z jej wymiaru ofiarniczego, jest przeżywana w sposób nie wykraczający poza sens i znaczenie zwykłego braterskiego spotkania.”

(wersja polska za: <http://www.kkbids.episkopat.pl/dokumentypovii/rs/3.htm>)

Zalecenia zawarte w tej instrukcji mają na celu wyłączenie w miarę możliwości wszelkich elementów, które mogłyby sugerować, że Eucharystia ma postać wspólnej uczy. Jednak z instrukcji nie wynika jasno, czym jest „ofiara” w Eucharystii. Naszym zdaniem „ofiara” można nazwać to, że Jezus oddał samego siebie w swoim życiu i śmierci. Ta ofiara jest uobecniania w Eucharystii pod postacią wspólnej uczy, a uczestniczący w niej wierni łączą się z aktem ofiary Jezusa. To właśnie opisaliśmy jako dzielenie się i oddanie samego siebie.

Widoczna w instrukcji preferencja wobec terminu „ofiara” związana jest z jednostronnym akcentowaniem „wertykalnego” wymiaru Eucharystii. Jest to odwołanie do obrazu z filozofii świata starożytnego: wszystko, co jest „dobre”, stopniowo przepływa od góry ku dołowi – w tym przypadku od kapłana reprezentującego Jezusa – aż dotrze do wiernych. Wierni odpowiadają na ten ruch ku dołowi ruchem stopniowego wznoszenia się – poprzez kapłana – ku górze, co jest nazywane „ofiara”. Wybór tego obrazu ułatwia obronę wizji posługi, w której przywództwo we wspólnocie jest nazywane „służbą”, jednak osoby niosące tę służbę są w istocie zawsze stawiane wyżej niż inni wierni, w ten sposób zyskując nad nimi kontrolę. Wprawdzie w teorii mówi się, że Eucharystia jest ośrodkiem liturgii kościoła, to jednak jej sprawowanie zostaje uzależnione od obecności osoby, która jej przewodniczy, wskutek czego najważniejszym sakramentem staje się kapłaństwo.

My postrzegamy Eucharystię jako dzielenie się chlebem i winem wśród siostr i braci, gdy Jezus jest pośród nas.

IV. Osoby sprawujące posługę w Kościele

Funkcja przywództwa ma wielkie znaczenie dla każdej wspólnoty kościelnej, gdyż jest to jeden z kanałów, za pośrednictwem którego można utrzymać w nim żywą opowieść Jezusa. Oznacza to, że wspólnota wiernych ma prawo, aby wspomagały ją osoby pełniące określoną funkcję, które będą podtrzymywać jej istnienie i inspirować wspólnotę jako świadkowie Ewangelii identyfikujący się z nią. Analogicznie, wspólnota wiernych ma prawo sprawowania Eucharystii jako sakramentu solidarności i jedności z Jezusem oraz ze sobą nawzajem.

Z biblijnego i teologicznego punktu widzenia nie można stwierdzić, że tylko jedna forma posługi w kościele jest dopuszczalna i uprawniona. Refleksja nad historią kościoła nie daje nam wprawdzie gotowych odpowiedzi na problemy otaczające posługę w naszych czasach, ale sugeruje alternatywne możliwości, nad którymi warto się zastanowić.

Różne fazy w historii

Sposób sprawowania posługi w kościele, zwłaszcza w czasie pierwszego milenium, bywał bardzo zróżnicowany, odpowiednio do różnorodnych wzorców kulturowych i wydarzeń w Palestynie, Azji Mniejszej, Grecji, Rzymie i Egipcie.

We wczesnym kościele wszyscy członkowie wspólnot kościelnych byli równi ze względu na przyjęty chrzest. *Bo wy wszyscy, którzy zostaliście ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa. Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie.* (Ga 3:27–28). Każda osoba ochrzczona, wraz ze swoimi talentami lub darami (charyzmatami), pozostawała do dyspozycji wspólnoty równych sobie członków.

W niezwykle zróżnicowanym życiu wspólnotowym wczesnego kościoła istnieli oczywiście szczególnie członkowie, którzy inicjowali i prowadzili działalność misjonarską, katechetyczną, prorocką, liturgiczną, a także inne czynności, dzięki którym chrześcijanie poprzez wspólną odpowiedzialność budowali wspólnotę w wierze. Uznaje się, że funkcja liderów jest konieczna dla budowania kościoła w zgodzie z ciągłością tradycji apostołów oraz po to, by chronić ich dziedzictwo, czyli Ewangelię. Wspólnoty samodzielnie wybierały i „powoływały” spośród siebie swoich liderów na podstawie ich osobistych zdolności przywódczych. Papież Leon Wielki (440–461) stwierdził: *„Ten, który ma przewodzić wszystkim, winien być wybrany przez wszystkich”*. We wczesnym kościele tacy liderzy otrzymywali szczególne miejsce – byli „wyświęceni” do sprawowania wielu postug i czynności wykonywanych we wspólnocie. Było więc zupełnie naturalne, że ludzie ci przewodniczyli również w trakcie sprawowania Eucharystii.

Gdy odeszło pierwsze pokolenie uczniów Jezusa, nabożeństwa w różnych wspólnotach stopniowo zaczynały podlegać coraz dalej idącemu ujednoczeniu. Równocześnie panowało przekonanie, że oficjalne powoływanie liderów do służby we wspólnocie powinno mieć oprawę liturgiczną. W trakcie takiego nabożeństwa liderzy sąsiednich wspólnot wykonywali gest nakładania rąk, co było twórczym wyrazem kolegalności wśród miejscowych wspólnot kościelnych.

Eucharystia a celibat

W pierwszych dziesięciu wiekach ani kościoły wschodnie, ani zachodnie nie miały intencji wprowadzania celibatu (beżenności) jako warunku dla osób, które pragnęły stanąć na czele wspólnoty kościelnej. Do funkcji tej równie chętnie zapraszano osoby pozostające w związkach małżeńskich, jak i stanu wolnego. Pod koniec IV wieku – zgodnie z uwarunkowaniami kulturowymi tamtych czasów – w prawie kanonicznym przyjęto zasadę wstrzemięźliwości (seksualnej), która stała się prawem liturgicznym. Chodziło o zakaz odbywania stosunków seksualnych w noc poprzedzającą komunie eucharystyczną, który to zwyczaj był już wcześniej praktykowany. Kiedy pod koniec IV wieku w kościele zachodnim ukształtował się zwyczaj codziennego odprawiania eucharystii, dla żonatych kapłanów oznaczało to konieczność niemal ciągłego zachowania wstrzemięźliwości. W tym momencie zachodni kościół w istocie zapisał wstrzemięźliwość w prawie.

Gdy w IV wieku chrześcijaństwo przekształciło się z religii prześladowanej w oficjalną, stan kapłański uzyskał status „urzędników” i w coraz większym stopniu zachowywał się zgodnie z tym statusem. Funkcja kapłanów, początkowo rozumiana jako forma postugi, zaczęła być wyrażana w kategoriach władzy i autorytetu – władzy płynącej z wyświęcenia i z posiadania jurysdykcji. Postuga lidera przekształciła się we władzę urzędnika. Pytanie o to, „kto może być liderem w kościele?” przekształciło się w pytanie „komu można pozwolić na bycie liderem?” Nastąpił proces klerykalizacji. Odtąd wierni – nazywani teraz „świeckimi” – z podmiotów wiary natchnionych przez Ducha przeobrazili się w obiekty kapłańskiej troski duszpasterskiej. Kapłaństwo

zostało zawężone do przewodniczenia Eucharystii, a wspólnota wiary – do zgromadzenia uczestniczącego w liturgii.

W roku 1139 na Soborze Laterańskim II zastąpiono zasadę wstrzemięźliwości, obowiązującą księży od IV wieku, zasadą bezżenności kapłanów. Ta ostatnia została pomyślana jako radykalny krok mający zapewnić skuteczne przestrzeganie zasady wstrzemięźliwości, która była przestrzegana ze względnym powodzeniem mimo sankcji i kar ekonomicznych. Od tamtej pory kapłaństwo stało się nieusuwalną przeszkodą do zawierania małżeństwa. W kodeksie prawa kanonicznego określa się święcenia jako przesłankę unieważniającą (Kan. 1087). Tylko osoby niebędące w związku małżeńskim mogą zostać kapłanami i tylko bezżenni celibatariusze płci męskiej są dopuszczani do przewodniczenia Eucharystii. W roku 1215 Sobór Laterański IV wyraźnie stwierdza, że tylko kapłani, którzy w sposób ważny otrzymali święcenia, mogą w sposób ważny wypowiadać „słowa konsekracji”.

Od XVII w. kapłaństwo Jezusowe przestało opierać się na Jego naturze ludzkiej, a zaczęło na boskiej. Oznacza to, że od tego momentu kapłani w kościele mają udział w boskiej władzy. Nie otrzymują już oni funkcji („święceń”) od wspólnoty wiary, aby utrzymać i kontynuować w niej opowieść Jezusa i by Go naśladować, ale są teraz „konsekrowani” przez biskupa, aby mogli sprawować Eucharystię. Kościół staje się społecznością hierarchiczną o strukturze „od góry ku dołowi” na podobieństwo piramidy, której szczyt sięga niebios i skąd łaska Boga może poprzez hierarchię spływać w dół szerokim strumieniem. Zostało to omówione szerzej w części II pt. „Czym jest Kościół?”

Sobór Watykański II w sposób zasadniczy zmienił takie postrzeganie kościoła. Po długotrwałej, pogłębionej dyskusji Sobór zdecydował, że w planowanej konstytucji o kościele rozdział dotyczący ludu Bożego będzie miał pierwszeństwo przed rozdziałem o hierarchii. Konsekwencją tej zmiany jest stwierdzenie, że hierarchia jest na usługach ludu Bożego – tym samym piramida zostaje odwrócona podstawą ku górze.

Co dalej?

W czasach, gdy jesteśmy świadkami zmiany dominującej wizji ludzkości i świata, gdy zachodzą zmiany społeczno-gospodarcze i daje o sobie znać nowa świadomość społeczno-ekonomiczna, porządek funkcjonowania kościoła – w takiej postaci, w jakiej ukształtował się na przestrzeni dziejów – może być zaprzeczeniem i utrudnieniem dla spraw, które od początku pragnął ochraniać, czyli dla budowania wspólnoty chrześcijańskiej. Można się zastanawiać, czy i w jakim stopniu pewne formy i zasady, które miały sens i znaczenie (a tym samym były realistyczne) w przeszłości, mogą nadal być sensowne i realne w naszych czasach, a może – wprost przeciwnie – przestały już przynosić dobre efekty.

Mówiąc to, mamy konkretnie na myśli kanon, który zakazuje mężczyznom niebędącym celibatariuszami sprawowania pełnego przywództwa, a także prawo wyłączające kobiety z funkcji lidera. Historycznie rzecz ujmując, u podstaw obu tych praw leży zdezaktualizowana koncepcja rodzaju ludzkiego i przestarzałe spojrzenie na seksualność. Są to prawa eklezjalne, czyli ludzkie, a nie nakazy Bożego prawa.

W swoim przemówieniu otwierającym obrady Soboru Watykańskiego II papież Jan XXIII wezwał kościół, aby ten otworzył swoje okna na świat. Kościół, który chce „być na bieżąco”, powinien mieć odwagę, aby znieść prawa, które pod wieloma względami tłamszą żywotność wspólnot kościoła oraz sprawowaną w nich

Eucharystię. Dzięki „nielegalnym” praktykom „kościelnych dołów” władze kościelne niejednokrotnie przekonywały się w przeszłości, że zmiana istniejącego prawa ma sens. Nowe eksperymenty mogą stać się cennymi wskazówkami co do kierunku zmian w kościele tak, by jego kształt odpowiadał czasom współczesnym. Czy istotnie można powiedzieć, że w naszym zachodnim społeczeństwie osoby bezżenne z natury rzeczy bardziej nadają się na liderów wspólnot wiary niż ludzie pozostający w małżeństwie? I czy jest tak, że w naszym zachodnim wzorcu kulturowym mężczyźni są z natury rzeczy bardziej niż kobiety predestynowani do przewodzenia wspólnocie chrześcijan i bycia dla niej natchnieniem? Nasza odpowiedź, a także odpowiedź wielu naszych sióstr i braci w wierze na oba pytania brzmi jednoznacznie: nie.

Szczerze powiedziawszy, obecny niedobór kapłanów jest niepotrzebny, a tym samym nierzeczywisty. W dzisiejszych czasach mężczyźni i kobiety aktywnie angażują się w życie wielu parafii w sposób, który jest inspirujący i napawa nadzieją. Osoby te inicjują działania i są źródłem natchnienia dla wspólnot zgodnie z duchem naszych czasów i w sposób, z którym mogą identyfikować się chrześcijanie. Wielu członków tych wspólnot z całkowitym przekonaniem „wyświęciłoby” te osoby na swoich oficjalnych liderów i duszpasterzy, którzy mogliby przewodniczyć zgromadzeniom liturgicznym. W kontekście takiej funkcji myślimy przede wszystkim o świeckich duszpasterzach (zarówno kobietach, jak i mężczyznach), którzy zostali oficjalnie powołani, lecz także o wielu zgłaszających się ochotnikach. Te kobiety i ci mężczyźni funkcjonują w samym sercu swoich wspólnot lokalnych i często są im znacznie bliżsi niż wyświęceni księża. Księża ci zostali mianowani – niejednokrotnie w kilku parafiach – po to, aby sprawować sakramenty, a przede wszystkim przewodniczyć Eucharystii. Ku swej frustracji i zniechęceniu, w coraz większym stopniu stają się „obcy” dla wiernych, dla których odprawiają nabożeństwa w kościele.

Kryteria wyboru liderów w Kościele

Jakie kryteria należy stosować przy wyborze osób, które mają stanąć na czele wspólnoty?

- Osoby, które przewodniczą nabożeństwom lokalnej wspólnoty, powinny być jej zaangażowanymi członkami. Nie ma znaczenia, czy są to mężczyźni, czy kobiety, osoby homo- czy heteroseksualne, pozostające w związku małżeńskim bądź nie. Najważniejsze jest to, czy są to osoby, których postawa wiary może być dla innych inspirująca i stymulująca.
- Powinny to być także osoby kompetentne, tzn. potrafiące posługiwać się Pismem Świętym i materiałami z tradycji chrześcijańskiej do głoszenia kazań.
- Powinny one pozwolić lokalnej społeczności na ocenę własnej liturgicznej kreatywności.
- Ważne jest także, aby charakteryzowały się one elastycznością i talentem organizacyjnym, umiając dostrzegać szanse na kontynuację różnych aspektów życia wspólnoty.

Pilny apel

Zwracamy się z pilnym apelem do naszych wspólnot wiary i parafii, aby uświadomiły sobie zagrożenia wynikające z obecnej trudnej sytuacji niedoboru wyświęconych księży celibatariuszy oraz aby – w uzasadnionym teologicznie zakresie – wykorzystały swoją swobodę, by wybrać spośród siebie lidera bądź zespół liderów.

Można oczekiwać, że, opierając się na przeświadczeniu o prymacie „ludu Bożego” nad hierarchią, stwierdzonym wyraźnie przez Sobór Watykański II, biskup diecezjalny może po należytej konsultacji potwierdzić taki wybór poprzez gest nałożenia rąk. Gdyby biskup odmówił takiej konfirmacji lub „wyświęcenia”, odwołując się do argumentów nie dotyczących istoty Eucharystii (np. do obowiązkowego celibatu), parafie mogą mieć pewność, że mogą sprawować prawdziwą i autentyczną Eucharystię, gdy gromadzą się razem na modlitwie, dzieląc się chlebem i winem.

Apelujemy do parafii, postępowaly w ten właśnie sposób, zachowując odwagę i przekonanie o słuszności własnych działań. Można mieć nadzieję, że biskupi, zainspirowani tą stosunkowo nową praktyką, będą w przyszłości realizować swoje zobowiązanie do służby i ostatecznie dokonają konfirmacji liderów wspólnot lokalnych sprawujących swoje funkcje.

Na zakończenie chcielibyśmy raz jeszcze podkreślić, że nasza argumentacja opiera się na oświadczeniach Soboru Watykańskiego II oraz na publikacjach zawodowych teologów i ekspertów pastoralnych, które pojawiły się od czasów Soboru. W dołączonej bibliografii przedstawiamy wybór tych prac.

Szwajcarski pastor Kurt Marti, znany ze swoich przenikliwych, dowcipnych i niezwykle prawdziwych wypowiedzi, napisał kiedyś:

*Dokąd to wszystko prowadzi,
skoro wszyscy pytają „dokąd to wszystko prowadzi?”,
a nikt nie stara się dowiedzieć,
dokąd to wszystko zaprowadzi, jeśli nic nie zmienimy.*

Literatura

- Concilium 1969, vol. 43: *The Identity of the Priest* [Tożsamość księdza], zwłaszcza materiał autorstwa W. Kaspera na temat eklezjologicznych, a nie chrystologicznych podstaw urzędu w kościele (ss. 20–33, a zwłaszcza 22–27).
- Concilium 1972, vol. 80: *Office and Ministry in the Church* [Urząd i posługa kościoła], zwłaszcza A. Lemaire *From Services to Ministries: Church ministry in the first two centuries* [Od służby do posługi – posługa w kościele w pierwszych dwóch wiekach] (ss. 35–49); P. Kearny, *New Testament Incentives for a Different Ecclesial Order* [Nowotestamentalne zachęty do tworzenia odmiennego porządku eklezjalnego] (zwłaszcza ss. 61–63 o zastosowaniu do obecnej sytuacji); P. Fransen, *Some Aspects of the Dogmatization of Office* [O niektórych aspektach dogmatyzacji urzędu], ss. 97–106.
- Concilium 1980, vol. 133, *The Right of a Community to a Priest* [Prawo wspólnoty do kapłana] – zawiera m.in. relacje z doświadczeń różnych krajów oraz artykuł autorstwa Edwarda Schillebeeckxa OP pt. *The Christian Community and its Office-Bearers* [Wspólnota chrześcijańska i osoby sprawujące w niej urząd], ss. 95–133.
- De Boskapel* (Ośrodek Augustiański), *Nijmegen: Resultaten t.b.v. Veldonderzoek Basisgemeenschappen/Organisaties* [Wyniki badania wśród wspólnot/organizacji działających u podstaw], luty 2005.
- FitzPatrick P.J., *In Breaking the Bread: The Eucharist and Ritual* [Po łamaniu chleba. Eucharystia i obrzęd]. Cambridge 1993.
- Geloven en Kerkelijke Gemeenschap* – Grupa konsultacyjna Rady Kościołów Holandii: *Gespreksnotitie over het Ambt in de oecumenische discussie* [Raport o posłudze w kościele w debacie ekumenicznej, Amersfoort], luty 2005.
- Kerk aan de stadsrand* [Kościoł na peryferiach miast – zbiór esejów]. *Bundel bij het afscheid van Theo van Grunsven in Dukenburg*, Nijmegen 2004.

- Philips, Mgr. G., *De dogmatische constitutie over de kerk* [Konstytucja dogmatyczna o Kościele], Antwerpen 1967.
- Pohl-Patalans, U., *Von der Ortskirche zu kirchlichen Orten* [Od kościoła miejscowego do miejsc kościelnych], Göttingen, 2004 (por. Tijdschrift voor Theologie, 2005, nr 3, 327).
- Priester für heute: Antworten auf das Schreiben Papst Johannes Pauls II an die Priester* [Kapłani na dziś. Odpowiedzi na pisma papieża Jana Pawła II o kapłanach], München 1980, zwłaszcza Peter Eicher, *Priester und Laien – im Wesen verschieden? Zum lehramtlichen Ansatz der notwendigen Kirchen Reform* [Kapłani i świeccy – odmienni co do istoty? O doktrynalnej podstawie niezbędnej reformy w kościele], ss. 34–50.
- Schillebeeckx OP, E., *Ambt in dienst van gemeenteviering*. W: *Basis en Ambt*, Bloemendaal 1979, ss. 43–90 (zwłaszcza ss. 78–88) [włączone do następnej publikacji].
- Schillebeeckx OP, E., *Ministry: A Case for Change / Ministry: Leadership in the Community of Jesus Christ* [Posługa: Czas na zmianę / Posługa: Przywództwo we wspólnocie Jezusa Chrystusa], London/New York 1981 (zwłaszcza ss. 88–96 oryginalnego wydania w j. niderlandzkim).
- Schillebeeckx OP, E., *The Church with a Human Face: A New and Expanded Theology of Ministry* [Kościół z ludzką twarzą: Nowa, rozszerzona teologia posługi], New York 1985.
- Schillebeeckx OP, Edward, *Theologisch testament* [Testament teologiczny], Baarn 1994, zwłaszcza ss. 115–117.
- Schüssler Fiorenza, E., *In Memory of Her: A Feminist Theological Reconstruction of Christian Origins* [Na Jej pamiątkę: Feministyczno-teologiczna rekonstrukcja początków chrześcijaństwa], New York 1983.
- Tigcheler, J., *Bouwen op het fundament van apostelen en profeten* [Budowanie na fundamencie apostołów i proroków]. W: *Speling* 57, 2005, nr 4, ss. 15–24.
- Willems OP, A., *Kerkelijke gemeenschap en kerkelijke leiding in de Concilieconstitutie over de kerk* [Wspólnota kościoła i administracja kościoła według konstytucji *Lumen gentium*]. W: *Tijdschrift voor Theologie* 6 (1966), ss. 51–59.
- Willems OP, A., *Moeten voorgangers 'priester' zijn?* [Czy duszpasterze zawsze powinni być „kapłanami”?] W: *Kosmos en Oekumene*, nr 4/5, 1977, ss. 103–108.
- Willems OP, A., *Leiden tot leven: Sacramentaliteit van wijding en aanstelling* [Sakramentalność święceń i mianowania] W: *Kerugma*, 38, 1995, nr 4, ss. 2–12.